LUBELSKI ROCZNIK PEDAGOGICZNY
T. XXXIII – 2014

Anna Chańko, Agnieszka Sołbut

SAMOKREACJA POPRZEZ SZTUKĘ. AUTORESOCJALIZACJA KOBIET OSADZONYCH W ARESZCIE ŚLEDCZYM W BIAŁYMSTOKU

Świat jest teatrem, aktorami ludzie,
którzy kolejno wchodzą i znikają.
William Szekspir

Abstrakt: Zamierzeniem autorek tekstu jest przekonanie czytelnika do tezy, że możliwa jest resocjalizacja kobiet przez sztukę. Działania teatralne ułatwiają kobietom z wyrokami sądowymi samokreację. Sztuka umożliwia zdobywanie pewnej wiedzy i umiejętności, a także zmianę nawyków charakterologicznych. Dlatego też na resocjalizację penitencjarną należy spoglądać jako na proces osobowościowych przeobrażeń. Świadczą o tym zamieszczone w tekście wypowiedzi kobiet osadzonych w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Należą one do grupy teatralnej WARTO, działającej na terenie tegoż aresztu. Ich świadectwa przekonują, że teatr resocjalizacyjny pełni rolę swoistego *katharsis*, ale też wychowuje, edukuje, ma terapeutyczną moc. Możliwość odegrania różnych ról, umożliwia osadzonym kobietom autodiagnozę, autorefleksję. Dzięki teatralnym przedsięwzięciom wypełniają swoje deficyty w obszarze komunikacji społecznej, kształtują wartościowe nawyki. Przygotowują się ponadto do życia zgodnego z prawem w warunkach wolnościowych. Budują siebie od nowa na solidnym fundamencie teatru resocjalizacyjnego. Zaangażowanie osadzonych w sztukę pozwala także widowni uwierzyć w przemiany kobiet, które nie rokowały najlepiej, które być może zostały już spisane przez społeczeństwo na straty. Sztuka pozwala osadzonym kobietom ponownie uwierzyć w siebie i nawiązać kontakt ze społeczeństwem.

Słowa kluczowe: autoresocjalizacja kobiet osadzonych, samokreacja poprzez sztukę

WPROWADZENIE

Agresja, przemoc, przestępczość, kojarzone są zwykle z zachowaniami typowymi dla mężczyzn, stąd też kryminalna aktywność kobiet przez wiele lat była pomijana, na co wpływ miał również niewielki odsetek kobiecych zbrodni. Jednakże w wyniku kumulacji różnorodnych czynników społeczno-kulturowych obecnie obserwuje się systematyczny wzrost przestępczości kobiet i podkreśla się znaczenie odpowiednich oddziaływań resocjalizacyjnych, w których powinny uczestniczyć skazane.

Panuje powszechne przekonanie, że naruszenie prawa przez kobietę jest sprzeczne z jej rolą płciową, stąd też celem oddziaływań korekcyjno-terapeutycznych w instytucji penitencjarnej jest między innymi nauczenie jej podstawowych wzorców wskazujących na prawidłowe, normalne funkcjonowanie. „Normalność bowiem nieodłącznie wiąże się z normą, która ogólnie określana jest jako miernik, przepis, nakaz, do których odnosić się powinno działanie człowieka" (Szewczuk 1979, s. 169).

Niniejsze rozważania akcentują jedną z form działalności resocjalizacyjnej, możliwą do zastosowania w pracy z osadzonymi kobietami – zajęcia teatralne, które w sposób systematyczny realizowane są w Areszcie Śledczym w Białymstoku.

RESOCJALIZACJA PENITENCJARNA JAKO PROCES OSOBOWOŚCIOWYCH PRZEOBRAŻEŃ

Kara pozbawienia wolności jest obecnie najsurowszą z kar w świetle obowiązującego prawa. Wywiera ona wpływ na wszystkie aspekty życia osoby inkarcerowanej, deprawując jej sferę psychofizyczną. Więzienie wpływa na psychikę człowieka poprzez szereg czynników, tj.

- ograniczenia spowodowane izolacją od rodziny, środowiska społecznego i kulturowego, brak swobody dokonywania wyborów;
- zagrożenia zarówno fizyczne jak i psychiczne, które mogą wynikać między innymi z obowiązujących na terenie jednostki penitencjarnej, norm podkulturowych związanych z możliwością utraty godności, poczucia bezpieczeństwa, własnej wartości, a nawet zdrowia;
- często zmieniające się wymagania związane z dyscypliną czy narzucanymi obowiązkami, sprostanie którym nieraz przekracza możliwości osadzonych (Gordon 2005, s. 112).

Sugerując się rozmaitymi badaniami, należy podkreślić, iż natura więzienia nie sprzyja procesowi resocjalizacji, a wymienione czynniki przyczyniają się do

redukowania wpływów terapeutyczno-korekcyjnych. Specyfiką instytucji penitencjarnych jest ich aspołeczność. Argumentuje to Hanryk Machel, wskazując, że:

- więzienie skupia na małej przestrzeni wyselekcjonowany negatywnie materiał ludzki, który popełnił przestępstwo i został skazany na karę pozbawienia wolności, którą odbywa na ogół wbrew własnej woli;
- społeczność więźniów jest bardzo zróżnicowana pod względem rodzaju popełnionego przestępstwa, karalności, stopnia demoralizacji, wieku życia, stanu zdrowia, poziomu intelektualnego, siły związku z grupą przestępczą, stopnia zdolności do zachowań ryzykownych i ekstremalnych, podatności na resocjalizację, stanu więzi rodzinnych, stanu cywilnego, sytuacji materialnej, itd.;
- społeczność więźniów pozostaje w stałej styczności osobistej ze sobą i mimo selekcji klasyfikacyjnej wpływa na siebie wzajemnie na poziomie swoich możliwości intelektualnych, moralnych, kulturowych i predyspozycji osobistych, a ów wzajemny wpływ jest przeważnie ujemny;
- więzienie jako instytucja totalna wytwarza podkulturę więzienną, którą cechują w dużym stopniu właściwości podkultury przestępczej, a sam fakt jej funkcjonowania redukuje możliwości wychowawcze więźnia (Machel 2011, s. 98–99).

Reasumując, więzienie samo przez się wpływa negatywnie na osobowość skazanych, a długotrwałe odbywanie kary pozbawienia wolości prizonizuje. „Życie więzienne jest śmiertelne dla każdego człowieka. Jego żywotność zostaje bowiem złamana, stan uczuciowy stłumiony, dusza pogrążona, a wolność wydaje się niedościgłym marzeniem, tak że nawet jakakolwiek myśl o niemożliwej ucieczce przynosi ulgę" (Śliwowski 1981, s. 33). Stąd też jednym z najtrudniejszym zadań wychowawczych jest resocjalizacja. „Idzie tu bowiem nie tylko o przekazanie pewnej wiedzy i umiejętności, ale i o zmianę nawyków charakterologicznych, przy czym odbywa się ona w zakładzie karnym, który usiłuje realizować dwie funkcje: uwięzienia i rehabilitacji. Funkcje te obejmują elementy nie do pogodzenia, ponieważ są zasadniczo sprzeczne. Dlatego też obecnie widoczne jest tak intensywne dążenie do szerokich kontaktów więźniów ze społeczeństwem" (Machel 2011, s. 101).

Lesław Pytka, dokonując ich szczegółowej analizy, wyodrębnił następujące nurty działań w obszarze resocjalizacji:

- resocjalizacja jako działanie polegające na modyfikacji zachowań,
- resocjalizacja jako zmiana „społecznej przynależności",
- resocjalizacja jako przebudowa emocjonalna nieprzystosowanego społecznie, który nie potrafi poradzić sobie sam ze sobą,
- resocjalizacja jako wrastanie w „kulturę" zaspokajania potrzeb pierwszego

i drugiego rzędu zgodnych ze standardami obyczajowymi, moralnymi, prawnymi,
- resocjalizacja jako kształtowanie prawidłowych postaw społecznych, dobrze zintegrowanych,
- resocjalizacja wielowymiarowa (transdyscyplinowa) – pojmowana jako system oddziaływań sprzężonych ze sobą klas działań,
- resocjalizacja jako dostosowanie do sytuacji życiowych i organizacyjnych cech charakteru osoby nieprzystosowanej społecznie, pojmowanego jako zespół sztywnych cech sterowniczych układu autonomicznego, jakim jest człowiek,
- resocjalizacja jako swoisty rodzaj „nawrócenia się" na wartości wyższego rzędu związane z realizacją ideałów,
- resocjalizacja jako reintegracja społeczna jednostki przez rekonstrukcję jej własnej tożsamości osobowej (indywidualnej) i społecznej,
- resocjalizacja jako autoresocjalizacja, samowychowanie resocjalizujące, czyli swoistego rodzaju autosterowanie (Pytka 2007).

Wskazując na różnorodność oddziaływań scalających się w jeden proces resocjalizacji, można pokusić się o stwierdzenie, iż jest on bardzo złożony i niejednorodny, a co za tym idzie – niosący ze sobą wiele trudności. Nie jest bowiem rzeczą łatwą pracować z osobą osadzoną, tak by bazując na własnej motywacji, chciała na nowo nauczyć się pełnienia przypisanych jej przez system społeczny ról, co więcej – czerpała satysfakcję z wykonywania ich w sposób społecznie aprobowany.

Kodeks karny wykonawczy określa dwie formy resocjalizacji penitencjarnej: czynną i bierną. Pasywność w tym kontekście dotyczy skazanych, które korzystają z podstawowych środków penitencjarnych, jak sport, biblioteka, lecz nie wyrażają zgody na tworzenie i uczestnictwo w programach resocjalizacyjnych. Resocjalizacja czynna z kolei ukierunkowana jest na więźniarki, które podejmują próbę poprawy swojej sytuacji psychospołecznej i motywują się do tego, by podejmować aktywność nawet w tak trudnych warunkach. „Kara pozbawienia wolności powinna wzbudzać reakcję psychologiczną, być bodźcem zdolnym do oddziaływania na wolę tego, kto dobrowolnie popełniając przestępstwo, może również dobrowolnie powziąć postanowienie poprawy" (Pytka, Zacharuk 1995, s. 122–135).

Prawdziwa resocjalizacja, która miałaby przynieść efekty w postaci zmian w funkcjonowaniu psychospołecznym osób osadzonych, powinna bazować na idei kreowania podopiecznych, odnajdywania w nich zasobów, być twórczym procesem przeobrażeń wywołanych poprzez ich indywidualne uczestnictwo w celowych oddziaływaniach naprawczych, bazujących na wierze w drugiego człowieka, jego wartość i potencjał. W owym procesie nie chodzi bowiem o samą korekcję i usuwanie deficytów, ale także o rozwój, którego punktem startowym jest doszukanie

się w więźniu, jego – nieraz ukrytych czy nieuświadomionych – zdolności tłumionych w procesie wadliwej socjalizacji. „Działania te mają w konsekwencji doprowadzić do wymodelowania nowych parametrów tożsamości osób nieprzystosowanych społecznie" (Konopczyński 2013, s. 76). Wszystkie te postulaty wpisują się w cele resocjalizacji, którymi są:

- zmiana cech osobowości jednostki, aby była zdolna do funkcjonowania w społeczeństwie (Ambroziak 2004, s. 73),
- wykluczenie wad i negatywnych stron człowieka (Nowak 2004, s. 119).

Realizacja wskazanych postulatów staje się możliwa dopiero w momencie aktywności własnej osoby skazanej, jej współpracy z personelem więziennym oraz instytucjami, które oferują pomoc i wsparcie zarówno w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności jak i po opuszczeniu instytucji izolacyjnej. Oczywiście nie jest łatwo ocenić, czy proces resocjalizacji zakończył się pomyślnie, bowiem jego końcowym stadium jest readaptacja społeczna i ponowne wejście w kręgi społeczne, a tym samym życie poza murami wolne od przestępczych zachowań, działań i zamierzeń. Jednakże wychowawcy, terapeuci, pracownicy więzienia są w stanie dostrzec zmiany w osobowości skazanych w trakcie nieustannej obserwacji, podczas rozmaitych rozmów czy zwykłego kontaktu. Istotnie zdarzają się więźniowie, którzy próbują oszukiwać personel – opowiadać o tym, jak więzienie zmieniło ich podejście do życia, a proces resocjalizacji sprawił, że „urodzili się na nowo" i są teraz dobrymi ludźmi – po to tylko by uzyskać przywileje, takie jak przepustka, dodatkowe widzenie czy paczka. Niemniej na uwagę i wsparcie zasługują ci, dla których pobyt w więzieniu stanowi czas prawdziwej przemiany, o której nie muszą mówić głośno, a która dostrzegalna jest w ich gestach, słowach, zachowaniu i co najważniejsze – odczuwają ją głęboko w sobie, lękając się dnia końca wyroku i zmierzenia z prawdziwą rzeczywistością.

ROLA TEATRU W PROCESIE AUTORESOCJALIZACJI

Od dawien dawna teatr pełnił w życiu człowieka znaczącą rolę. Stanowił wysublimowaną formę rozrywki, która oprócz roli kulturalnej spełniała funkcje pedagogiczne. W Grecji przypisywano mu zdolność „kierowania duszami", czyli wpływania na obyczaje i zachowanie ludzi, kreowania i rozbudzania uczuć, uspokajania emocji bądź ich podsycania. Oglądając dzieje bohaterów, widzowie mogli przeżywać radość, smutek, namiętność, trwogę, odnajdywać odpowiedzi na pytania o sens swojego istnienia, odkrywać rozwiązania nurtujących ich problemów. Teatr upowszechniał wzorce społeczno-obyczajowe i estetyczne, sprawując tym samym misję wychowawczą i edukacyjną. Pozwalał też odbiorcom doświadczać

wewnętrznego oczyszczenia, odseparowania od negatywnych stanów emocjonalnych – *katharsis*.

Współcześni badacze akcentują zwłaszcza wychowawczy aspekt teatru. Aktor uczestnicząc w przedstawieniu teatralnym ma sposobność odkrywania przed widzem swoich najskrytszych marzeń, pragnień. Odbiorca może z kolei otworzyć swe wnętrze, dostrzegając zamiary aktora, internalizując jego formę ekspresji, bądź stworzyć własną interpretację widowiska, spojrzeć na spektakl jako całość lub część pewnej rzeczywistości, będącej bodźcem do poszukiwania prawdy o sobie, co w rezultacie prowadzi do jej integracji. Teatr uwrażliwia na piękno, oddziałuje na intelekt widza, rozwijając jego wyobraźnię i myślenie abstrakcyjne.

Ze względu na wielorakie oddziaływanie teatr ma zastosowanie zwłaszcza w takich miejscach, gdzie może wpływać na rozwój człowieka, wywoływać jego zmiany, zachęcać do autoanalizy i refleksji. Stąd też stanowi doskonałą formę pracy z osobami, których proces wychowania i socjalizacji został z różnych względów zaburzony, doprowadzając w ostateczności do wkroczenia na ścieżkę przestępczą – odbywającymi karę pozbawienia wolności w instytucjach penitencjarnych. Znajdując się w zakładach karnych owe jednostki muszą na nowo odbudować swoje własne Ja w taki sposób, aby było kompatybilne z tym, co społecznie słuszne i pożądane. Teatr jest więc sposobnością ku temu, aby inkarcerowany człowiek mógł rozpocząć proces autokreacji, samowychowania, samodoskonalenia, wykorzystując swoje własne zasoby tworzyć samego siebie na nowo – dokonać autoresocjalizacji. Personel więzienny może udostępnić mu jedynie „narzędzia", tj. czas, scenariusz, rekwizyty, jednakże proces „przebudowy" i efekt końcowy w postaci określonego „dzieła" (sztuka, nowa tożsamość) zależy tylko i wyłącznie od starań, chęci i sił osoby osadzonej.

Autokreacja, czyli „formowanie siebie według własnego projektu, zgodnie z zasadami koncepcji poznawczej, jest podstawową metodą modyfikacji zachowania ludzkiego. W przypadku osób z przestępczą przeszłością ważne jest, aby zmiany ich zewnętrznego zachowania korespondowały z przeobrażeniami wewnętrznymi, a te były zgodne z ich własnymi odczuciami i spostrzeżeniami" (Fidelus 2012, s. 86).

Podstawą teatru resocjalizacyjnego są aktorzy (więźniowie – mężczyźni lub kobiety), którzy współpracując z osobą prowadzącą, tworząc sztukę, kreując ją, odgrywając wyznaczone przez scenariusz role, modyfikują i budują siebie samych. Dzięki uczestnictwu w zajęciach teatralnych, poprzez procesy naśladownictwa i identyfikacji (leżą one u podłoża socjalizacji pierwotnej, która w przypadku osób skazanych została zaburzona, przez co wkroczyły na ścieżkę demoralizacji i rozpoczęły swoją karierę przestępczą), uczą się nowych form zachowań, wzorców funkcjonowania, wyrażania emocji, co z kolei sprzyja przeobrażeniom utartych schematów postępowania, którymi posługiwali się dotychczas. Przyswajanie sobie odpowiedniej roli,

ruchów scenicznych odbywa się w trakcie pracy grupowej, przez co osadzeni mają możliwość wyrobienia w sobie wartościowych nawyków, takich jak sumienność, dokładność, punktualność, odpowiedzialność za siebie, ale i za zespół. Kształtuje się ich instynkt samozachowawczy, autorefleksja, wypełniają swoje niedostatki, deficyty w obszarze komunikacji społecznej. Idąc dalej, realizowane przedsięwzięcia (spektakle) są zgodne z normami i wartościami społecznymi – czasem nieświadomie skazani, w procesie gratyfikacji (dodatkowe przepustki, paczki, widzenia, podniesienie samooceny i poczucia własnej wartości) będącej skutkiem uczestnictwa w teatrze więziennym, uczą się tego, iż postępowanie niesprzeczne z zasadami przyjętymi przez społeczeństwo może nieść za sobą pozytywne następstwa.

Istotą teatru resocjalizacyjnego, oprócz wychowania i edukacji, jest również terapia. Tworzenie sztuki teatralnej jest dla osób zaangażowanych w proces twórczy niesamowitą przygodą. To sposobność do konfrontacji z własnym Ja poprzez wchodzenie w obcą postać w specyficznym kontekście sytuacyjnym. „Potrzeba niemało inteligencji tylko po to, by dobrze zagrać wszystkie niuanse różnych ról. Lecz również po to, by odczuć, na czym polegają wszystkie role w ramach danej sztuki […] nie wystarczy bowiem nauczenie się dyskursu stworzonego przez aktora i jego w miarę poprawne przekazanie. Trzeba bez przerwy zdawać sobie sprawę z relacji między tym, co mówimy, a charakterem naszej roli, między sytuacją, w której nas umieszcza konkretna scena, a skutkiem, który może to mieć dla całej akcji" (Riccoboni 2005, s. 38). Teatr daje człowiekowi szansę ku temu, by wyraził siebie – wcielając się w określoną rolę może przecież doświadczyć, przeżyć coś, czego w realnym świecie nie dotknie, nie poczuje, co niejednokrotnie blokowane jest przez sytuacje i wzorce ról społecznych, którym musi się podporządkować, choć nie są tożsame z jego pragnieniami czy naturą. W teatrze granice są rozmyte, zmieniane i przesuwane przez jego twórców, a komunikacja bazuje na swobodzie ekspresji, akcentowanej przez głębię doznań i wrażeń zmysłowych. Aktor może tym samym przełamywać swoje własne bariery, otworzyć się na własne emocje oraz na drugiego człowieka. Jest to również doskonała okazja ku temu, by przenieść się do innej czasoprzestrzeni, w której wartości są w dalszym ciągu realne, co z kolei umożliwia autokorekcję – korygowanie samego siebie poprzez konfrontację z nowymi doświadczeniami czy zachowaniami powstałymi nie tylko w trakcie odgrywania przez siebie roli, ale przyglądania się innym osobom zaangażowanym w tworzenie widowiska teatralnego. „Trzeba doskonale poznać cechy, w które natura wyposażyła innych, ażeby być panem swojej duszy, przy równoczesnym kształtowaniu jej tak, by upodobniła się do innej duszy. Oto wielka sztuka. Oto gdzie rodzi się doskonała iluzja, której widzowie nie są w stanie się oprzeć i która ich porywa nawet wbrew ich woli" (tamże, s. 43).

Idea prowadzenia zajęć teatralnych bazuje na inspirowaniu do kreatywności poprzez pobudzanie twórczej wyobraźni oraz nieszablonowego myślenia i działania. Poszerza to pole percepcyjne uczestników, umożliwiając im odkrycie nieuświadamianych dotąd aspektów rozpatrywanego problemy, sytuacji, własnego Ja w określonym kontekście społecznym, przyjrzenie się sobie z innej perspektywy, co z kolei prowadzi do poszerzenia jednostkowej poznawczej reprezentacji. „Celem działań w teatrze jest nawiązywanie otwartych i szczerych więzi wewnątrzgrupowych, stwarzanie klimatu sprzyjającego ujawnianiu się osobowości, samoakceptacji i wzajemnej akceptacji. Służą one pobudzaniu twórczości i wyzwalaniu od schematów w myśleniu i działaniu, pozwalają ukryć się przed agresją i powszechnym chamstwem, dają azyl, pomagają radzić sobie z nieśmiałością, ułatwiają odblokowania psychiki i nawiązywanie kontaktów" (Fijałkowska 2004, s. 81).

ARESZT ŚLEDCZY W BIAŁYMSTOKU JAKO JEDNOSTKA PENITENCJARNA

Areszt Śledczy w Białymstoku[1] powstał ok. roku 1906. Latem 1915 roku Oddział Powiatowy Więzienia w Białymstoku został przeniesiony z całą administracją carską na wschód. W kolejnych latach znajdował się pod zarządem wojskowych władz niemieckich. Przebywali w nim jeńcy, szpiedzy, kryminaliści. W roku 1919 więzienie powróciło pod zarząd władz polskich. W latach 1939–1941 więzieniem administrowało radzieckie NKWD. W czasie okupacji hitlerowskiej placówka podlegała niemieckiej policji bezpieczeństwa. Przetrzymywano w niej podejrzanych o wrogą działalność wobec Rzeszy. Od roku 1944 białostocka jednostka była podporządkowana Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego, który 1 stycznia 1945 został przekształcony w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Więzienie zapełnione było ludźmi z opozycji politycznej i oddziałów zbrojnego podziemia. W roku 1956 przeszło pod nadzór Ministerstwa Sprawiedliwości. W roku 1975 powstał Oddział Zewnętrzny w Hajnówce i nowy Zakład Karny w Białymstoku. W latach osiemdziesiątych areszt był modernizowany – dobudowano budynki, w których znalazły się pomieszczenia, takie jak świetlica dla odwiedzających, kuchnia i pralnia, zainstalowano również centralne ogrzewanie i kanalizację. W latach 1990–1996 pełnił rolę Rejonowego Aresztu Śledczego. W roku 1996 nastąpiła ponowna reorganizacja Służby Więziennej i Areszt Śledczy w Białymstoku stał się największą samodzielną jednostką w regionie. Od lutego 2000 roku funkcjonuje tam Ośrodek

[1] Dane ze strony internetowej z dnia 5 listopada 2013 roku: www.wikipedia.org/wiki/Areszt_Śledczy_Białystok

Diagnostyczny, a od września 2003 roku Pawilon IV, w którym przebywają skazani i aresztowani zakwalifikowani jako wymagający osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi aresztu śledczego lub zakładu karnego typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo aresztu lub zakładu. Przebudowano również śluzę przy bramie głównej, zmodernizowano przywięzienny hotel, odnowiono posterunki zewnętrzne, stanowisko dowodzenia oraz wyremontowano pomieszczenia w budynku administracyjnym. Wybudowano nowe wejście dla interesantów i doprowadzanych osadzonych. W roku 2005 przebudowano salę widzeń, salę wokand, pokoje przesłuchań oraz widzeń osadzonych z obrońcami.

Areszt Śledczy w Białymstoku jest jednostką penitencjarną przeznaczoną dla mężczyzn, jednakże pełni również funkcję zakładu karnego typu zamkniętego dla kobiet. W areszcie mogą przebywać osadzeni zakwalifikowani jako wymagający osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi aresztu śledczego lub zakładu karnego typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo aresztu lub zakładu oraz kobiety i mężczyźni skierowani do ośrodka diagnostycznego. W areszcie funkcjonuje również oddział zakładu karnego dla mężczyzn recydywistów penitencjarnych typu zamkniętego. Areszt Śledczy w Białymstoku podlega Okręgowemu Inspektoratowi Służby Więziennej w Białymstoku.

FORMY POMOCY W PROCESIE READAPTACJI SPOŁECZNEJ OSADZONYCH KOBIET

Areszt Śledczy w Białymstoku, podobnie jak wszystkie jednostki penitencjarne w Polsce, oferuje i realizuje programy readaptacji społecznej skazanych, które nie tylko wypełniają osadzonym wolny czas, ale stanowią podwaliny ku lepszemu życiu poza murami aresztu. Istotne jest bowiem to, by czas spędzony w instytucji izolacyjnej nie służył jedynie bezmyślnemu odsiedzeniu kary, ale był solidnie wykorzystany przez osadzone kobiety i prowadził do prawdziwego zrozumienia swoich błędów i opracowania sobie wizji przyszłego życia na wolności. Skutki izolacji więziennej są znamienne i objawiają się w postaci różnorakich deprywacji (biologicznej, emocjonalnej, sensoryczno-informacyjnej), poczucia osamotnienia – odczuwane są również po opuszczeniu przez skazane murów więzienia. Owe negatywne doznania i wspomnienia wyniesione z zakładu karnego potęgowane są przez poczucie obarczenia piętnem więźniarki – gorszej, innej, złej i niezasługującej na ludzki szacunek kobiety. Stąd też istotne jest, aby w trakcie odbywania wyroku skazane miały możliwość uczestniczenia w działaniach, których

celem jest stopniowa destygmatyzacja, poprzez włączanie się w działalność kulturalno-oświatową, realizowaną nie tylko na terenie więzienia, lecz wykraczającą poza jego mury. Jednym z czynników sprzyjających skutecznej readaptacji jest pozytywny stosunek społeczeństwa przyjmującego do osób odbywających karę pozbawienia wolności i opuszczających jednostki penitencjarne. Dlatego tak istotne jest oddziaływanie na skazanych rozpoczęte już w momencie ich wejścia w nową zamknięta przestrzeń, wsparte inicjatywami pochodzącymi od instytucji zewnętrznych, przy pomocy rodziny i oparte na świadomej chęci uczestnictwa samej skazanej.

Biorąc pod uwagę malejący z roku na rok stan środków budżetowych przeznaczonych na prowadzenie oddziaływań resocjalizacyjnych, środek ciężkości prowadzenia tych działań został przeniesiony na finansowanie ich z Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej oraz prowadzenie oddziaływań bez konieczności angażowania środków finansowych na zakup artykułów papierniczych i sprzętu niezbędnego do prowadzenia szkoleń. Oddziaływania naprawcze w zakładach karnych podzielono według następujących kategorii programów readaptacji:

- Programy resocjalizacji sprzyjające przygotowaniu do readaptacji społecznej, skierowane do grup skazanych wyodrębnionych ze względu na wspólne potrzeby, w szczególności w zakresie: przeciwdziałania agresji, przemocy, przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii, przeciwdziałania prokryminalnym postawom, aktywizacji zawodowej, integracji rodzin skazanych,
- Zajęcia kulturalno-oświatowe oraz zajęcia z zakresu kultury fizycznej i sportu (Głowik 2011, s. 102).

Celem prowadzenia programów readaptacji społecznej jest umożliwienie osadzonym przezwyciężenia trudnych sytuacji, których same nie są w stanie pokonać mimo wykorzystania własnych zasobów i możliwości. W ramach tych oddziaływań podejmowane są kroki zmierzające do usamodzielnienia tych osób na drodze integracji ze środowiskiem zewnętrznym. Jedną z tego typu inicjatyw jest grupa teatralna zorganizowana na terenie AŚ w Białymstoku. „Prawidłowo prowadzona może przynosić korzyści wielu stronom – tak wewnątrz, jak i na zewnątrz więzień. W więzieniach, w których prowadzona jest intensywna praca kulturalno-oświatowa, zauważono korzystną stabilizację zachowania osadzonych. Spadła liczba zachowań autoagresywnych oraz zmniejszyło się nasilenie agresji wzajemnej. Można zatem powiedzieć, że kultura w więzieniu łagodzi obyczaje, łamie stereotypy – te w więzieniu i poza nim. Pokazując człowieka, daje mu szansę na zmianę. Dawanie zaś szansy na zmianę dotychczasowego życia przynosi znacznie więcej korzyści niż agresja, nienawiść i zło, które później i tak obraca się przeciwko społeczeństwu" (Snopek 2012, s. 158).

Osadzona może sama stanowić o tym, czy chce być biernym konsumentem kultury, poprzez odbiór wytworów tworzonych przez innych ludzi, czy uczestnikiem-twórcą, który wykorzystuje swoje zainteresowania, zdolności, talenty, by kreować wartości artystyczne. „Jest nadzieja na to, że z upływem czasu pokocha swoją twórczość […] jej motywacje ulegną metamorfozie – będzie chciała tworzyć, zdobyć szersze grono odbiorców, zdobyć ich akceptację. Ten akt zrozumienia […], potraktowania jak człowieka może zdecydować o jej pomyślnej resocjalizacji" (tamże, s. 161).

„WARTO" – RESOCJALIZACJA I TERAPIA POPRZEZ TEATR W ARESZCIE ŚLEDCZYM W BIAŁYMSTOKU

Grupa teatralna „Warto" działa przy białostockim areszcie od ponad sześciu lat. Teatr został powołany do życia w ramach europejskiego programu *Readaptacja społeczna skazanych*. Jedną z prowadzących teatr na przestrzeni lat była pani Monika Kwiatkowska – aktorka teatru Wierszalin, działająca też w niezależnej grupie teatralnej Teatr Latarnia. Jej doświadczenia wynikające z pracy z osadzonymi kobietami stanowią bazę do wysnucia tezy, że możliwa jest resocjalizacja poprzez działalność teatralną. Teatr „Warto" ma na koncie liczne sztuki teatralne, kierowane do widza w każdym wieku.

A oto jak o osadzonych, teatrze i resocjalizacji opowiedziała w „wywiadzie-rzece" Monika Kwiatkowska:

A. Chańko, A. Sołbut: ***Jakie są motywy, dla których osadzone działają w teatrze?***

M. Kwiatkowska: „Na początku jak dziewczyny przychodzą na grupę, to kieruje nimi coś takiego prostego, na zasadzie będę miała z tego profity. One dostają punkty, później mogą pójść na wokandę, mogą wyjść wcześniej, mogą dostać przepustkę. Albo to że np. wyjeżdżamy z grupą teatralną i one mogą po prostu wyjść na zewnątrz i pooddychać świeżym powietrzem, poza murem, taka chęć przygody. Jak pracowałam z nimi przez te kilka lat, to nie było jednak tak, że one przychodziły z przymusu. Pierwszy nabór był taki, że po prostu ktoś je wybrał – wychowawca pokierował, albo same stwierdziły no dobra pójdziemy, sprawdzimy.

Stopniowo motywacja kobiet do udziału w teatrze zmieniała się. Miałam tego namacalny przykład. Moim celem było stworzyć grupę, która może na siebie liczyć i sobie ufać. Najważniejszym celem była sztuka, to co tworzymy, to jest nasze dziecko, dziecko wspólne. Jeśli nie ma jednego ogniwa – jednej dziewczyny na próbie, to nie ma próby tak naprawdę. Ma wejść Czerwony Kapturek, a nie ma Czerwonego Kapturka i wszyscy siedzą, no więc one zaczęły zauważać, że jak nie jesteśmy wszystkie razem, nie jesteśmy skupione, to w pewnym momencie łapiemy się

na tym, że coś jest nie tak, coś nie gra, coś nie idzie. Taki wspólny organizm. Premiera Czerwonego Kapturka była w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. Przyszedł cały szpital: dzieci z rodzicami, pielęgniarki, dużo ludzi.

Następnego dnia miały grać w przedszkolu. Okazało się że jedna dziewczyna akurat właśnie wychodzi na wolność. Siedem lat siedziała i tego dnia akurat wyjechała. Pojechała z siedemdziesiąt kilometrów stąd, do rodziny. Ta dziewczyna powiedziała – ja wrócę jutro. Wieczorem pojechała do domu i następnego dnia przyjechała. Dziewczyny były w takim szoku, wszyscy byli w szoku – „Jak to, przyjechałaś?", pytały. Ona odpowiedziała – „No jak mogłam was zostawić?" To była niesamowita rzecz, że dziewczyny mogły na siebie liczyć. Mógł się odbyć spektakl, bo tyle czasu nad tym pracowałyśmy. Były bardzo zżyte. Włożyły w to dużo ciężkiej pracy. Było im szkoda nie zagrać, nie pokazać. Mam nawet zdjęcia, które robiłam im przed spektaklem, jak się naradzają. To była taka drużyna. Skupienie, narada. Była taka zasada – jak gramy, to nie przenosimy naszego życia prywatnego na scenę. Mówiłam im – Jak tutaj wchodzicie, to zapominacie, że się kłóciłyście. Wykonujecie to, co macie zrobić".

A. Chańko, A. Sołbut: ***Jak dziewczyny były kwalifikowane do grupy? Przygotowywała Pani kastingi?***

M. Kwiatkowska: „Nie było kastingów. Ja uważam że każdy się nadaje. Z każdej dziewczyny staram się wydobyć to, co ma najlepsze. Ja tam nie tworzę zawodowej grupy aktorów i nie mogę do nich podchodzić, jak do aktorów na zasadzie – ty się nadajesz, a ty się nie nadajesz. Podchodziłam do tego bardziej terapeutycznie. Na zasadzie takiej, że każda dziewczyna ma w sobie jakieś talenty, które chciałam odkrywać i chciałam, żeby ona też w to zaczęła wierzyć. Żeby zmieniała się samoświadomość tych dziewczyn. Na początku one same podchodziły do siebie na zasadzie a ty się nadajesz, a ty się nie nadajesz. Same siebie selekcjonowały, która jakie ma zdolności, która się nadaje, a która nie, a ja zawsze starałam się pokazać, że każda dziewczyna nosi w sobie coś wartościowego i każdemu trzeba dać szansę. Moim zamierzeniem było stworzyć grupę dziewczyn, które mogą sobie zaufać, które mogą na siebie liczyć, które mogą stworzyć coś wartościowego. To było dla mnie najważniejsze wyzwanie. Bo one są indywidualistkami, każda sobie rzepkę skrobie. Więzienie je do tego skłoniło, one nie mogą sobie do końca zaufać. Wszędzie tam są jakieś maski. Praca w teatrze wymaga tego, że musi się stworzyć zespół. Ja nie mogłam zacząć pracy bez zasad, musiałam zacząć pracę nad nimi. Przejęłam grupę po Karolinie, która pracowała z nimi przez pół roku. Widziałam jakiś ich występ, wiedziałam, co robiły. Trafiłam do tej grupy i co chwilę miałam rotację, to jedna odchodziła, to druga przychodziła, to jedną wywozili, to drugą przywozili. Miałam trzy czy cztery dziewczyny z tamtej grupy, które przychodziły, bo im się podobało i chyba dwie dziewczyny, które gdzieś tam doszły. Więc na początku nie

był to taki start z grubej rury. One coś wiedziały o teatrze, ale nie do końca. Początkowych wyborów dokonywał wychowawca. Niektóre były bardziej zaburzone, inne mniej. Ja oczywiście szukałam jakichś metod. I rzeczywiście fajnie się to odbywało. Później jak miałam drugą grupę, to właściwie miałam grupę od zera. Może ze starej grupy została mi jedna osoba. Rozpiętość wiekowa od dwudziestu lat do czterdziestu pięciu. Praca z nową grupą wymagała ode mnie innych metod. Na początku była praca nad motywowaniem ich. Przekonywałam, że warto coś ze sobą zrobić. To wymagało ode mnie kilku tygodni, żeby zachęcić dziewczyny, żeby robiły coś z pasją. Spotykałam się z nimi dwa razy w tygodniu, po dwie godziny, czasami potrafiłam się z nimi spotkać po cztery godziny, jak już trzeba było zrobić coś przed samym spektaklem, ale potrafiłam przychodzić też codziennie."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Po jakim czasie spojrzała Pani na grupę i powiedziała – wiem, robimy taką sztukę?***

M. Kwiatkowska: „Nie wiedziałam z góry, co będziemy robić. Szukałam, co mogę z nimi zrobić i na początku to było takie gubienie się. Też patrzyłam na nie, poznawałam je i zastanawiałam się, jakie mogą być ich potrzeby, co one tak naprawdę chciałyby powiedzieć poprzez te słowa, poprzez sztukę.

Na początku trochę zaryzykowałam, bo wzięłam tekst, w którym dziewczyny odgrywały również więźniarki. Bardzo fajnie w to weszły, od razu się do tego zapaliły. Zaczęły wybierać sobie role. To był spektakl *Za nasze winy i wasze*. Widać było, że każda czytając scenariusz, wybierając role, szuka siebie. Tak jakby chciała się w tej postaci w jakiś sposób wyrazić. To było w którymś momencie niebezpieczne. Jedna dziewczyna była trochę zaburzona, ja o tym nie wiedziałam, że ona ma takie problemy. Nie wiedziałam, jakie przejścia mają za sobą dziewczyny. Nie pytałam o to. Wydało mi się to nieważne. One nie mówiły same. Niektóre mówiły, ale dopiero po jakimś czasie. Ja nie pytałam, bo było mi łatwiej pracować w ten sposób. Mogłam do nich podchodzić jak do „czystej karty". W momencie, gdy się dowiedziałam, za co dziewczyna siedziała, to łapałam się na tym, że to mi utrudnia pracę. Wolałam nie pytać, poznawałam człowieka, nie pracowałam na bazie uprzedzeń. Więc stopniowo poznawałam dziewczynę człowieka i pracowałam na zasadzie – Jaki ty jesteś dla mnie, taki ja jestem dla ciebie, budujmy nasze relacje. *Czerwonego Kapturka* robiłam dwa razy, z dwiema grupami, było jeszcze *Czarno na białym* i *Za nasze winy i wasze*.

Praca z kobietkami była miła, to były moje dzieciaki. Rosło mi na sercu, że można coś dać fajnego od siebie i te dziewczyny coś zwracają."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Jak osadzone sprawdzały się na scenie?***

M. Kwiatkowska: „Pierwsza sztuka została zaprezentowana w Akademii Medycznej w Białymstoku. Dziewczyny zagrały na konferencji. Stresowały się bardzo. Trzeba było je dodatkowo motywować. Radziły sobie z opanowaniem tekstu,

ponieważ ja pokazałam im, jakie są metody. Łatwo jest przyswajać tekst, kiedy on idzie z emocji, kiedy wiem, o czym mówię. Bardzo szybko się uczyły tekstów. One są bardzo emocjonalne, dlatego fajnie sprawdzały się na scenie. W zawodzie aktora chodzi o to, żeby pracować na emocjach. One mają tego pod dostatkiem, to dobrze, bo mogą się wyżyć emocjonalnie na tej scenie i mogą jeszcze włożyć te swoje niepoukładane emocje w jakieś ramy. Przychodzi im to łatwo. Wiele z nich to tzw. naturszczyki, które wychodzą na scenę i im się udaje, tego czasami niektórym aktorom brakuje. Jest w nich niesamowita autentyczność. Zależało mi, żeby dziewczyny czuły się dobrze w roli, żeby to im coś dawało. Jeżeli miały taką potrzebę, żeby wejść w tą, a nie inną rolę, to znaczy, że serce i dusza chce się w ten sposób wyrazić. Był problem z rolą dzieciobójczyni, żadna nie chciała w to wejść. Odegrała to dziewczyna, która w więzieniu była tzw twardą laską. Dziewczyna która miała swoją hierarchię i mogła spokojnie sobie na to pozwolić. Ona wcześniej chodziła na zajęcia teatralne i było to dla niej wyzwanie – zagram to, powiedziała. Poradziła sobie z tym rzeczywiście. Pierwotnie tę rolę wybrała dziewczyna, która rzeczywiście była dzieciobójczynią. Skończyło się tak, że ona nie podołała temu, odeszła z teatru. Widać było, że wspomnienia do niej powracają. Później rozmawiałam z panią dyrektor, psycholog na ten temat. Powiedziała, że to nie było źle, że się tak stało, coś się ruszyło dla niej samej, doznała jakiegoś takiego oczyszczenia wewnętrznego, swoistego *katharsis*. To było dobre i potrzebne."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Czy dziewczyny są kreatywne, coś swojego wkładają w spektakl, dają coś od siebie? Stają się autorami sztuki?***

M. Kwiatkowska: „Tak, choć często ja miałam ostatnie zdanie. Jak zaczęły rozumieć teatr, to wiedziały, na czym to polega. Im lepiej rozumiały język teatru, tym większą miały odwagę, żeby coś proponować, coś od siebie wnosić, zmieniać."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Jakie talenty kobiet z grupy teatralnej – osadzonych w Areszcie Śledczym Pani zauważała?***

M. Kwiatkowska: „Oprócz tego że robiłam z nimi teatr, to chciałam żeby przynosiły mi jakąś swoją twórczość. Dziewczyny przynosiły mi swoją poezję. Wydałam taki tomik poezji, którą rozdawałyśmy jako programy teatralne – samoróbka totalna. Ja drukowałam. One przyniosły mi też bardzo ładne rysunki. Naprawdę noszą w sobie niezwykłe talenty. Wraz z programem teatralnym, z poezją, to wszystko szło gdzieś w ludzi, którzy mogli się zetknąć z tym, że te dziewczyny coś robią. Dziewczyny też były medialne. Zawsze jak gdzieś występowałyśmy, pojawiała się jakaś prasa, media, dziewczyny nawet wywiadów udzielały. To dla nich też była nagroda. To że po tej ciężkiej pracy wychodziły na scenę i dostawały brawa, brawa na stojąco, czuły się jak gwiazdy. Przez organizatorów konferencji w Akademii Medycznej w Białymstoku zostały ugoszczone kawą i ciastkiem. Spektakl się udał i były łzy wzruszenia i później jechały do aresztu i jeszcze opowiadały. Fajna

nagroda ich zawsze spotykała. Doznawały emocji, które w pewnym stopniu mobilizowały i uzależniały. Dziewczyny myślały: następnym razem też będzie tak fajnie, więc znowu idę na zajęcia teatralne.

Kiedy robiłyśmy dla dzieci *Czerwonego Kapturka*, dziewczyny same przygotowały pacynki. Ja im powiedziałam jak, pokazałam, a one same szyły, profesjonalnie. Jedna dziewczyna miała zdolności manualne. W areszcie mają dodatkowe zajęcia z szycia, plastyczne, jakieś kino – dziewczyny filmy robiły. Także sporo mają tych zajęć. Jeżeli chcą, to nie nudzą się. Jedna była taka, że chodziła chyba na wszystko, nie miała na nic czasu, bo miała grafik napięty. To ona uszyła te lalki, była taką złotą rączką."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Czy warto robić teatr WARTO?***

M. Kwiatkowska: „Myślę, że warto. Nawet jeżeli jest to dla nich jakaś tam przygoda. Dziewczyny resocjalizowały się przez kontakt ze sztuką, teatrem, ludźmi. Sama zauważałam zmiany. W ich sposobie wysławiania się czy w relacji. Pamiętam, jak przyszłam pierwszy raz, to nie mogłam zrozumieć, co one do mnie mówią. To była grypsera, przekleństwa. Normalne słowo było przecinkiem, pomiędzy wszystkimi innymi. Po jakimś czasie pracy z nimi zauważyłam nie dość, że nie przeklinają, to jeszcze zwracają sobie uwagę, żeby nie przeklinać. Zmieniał się sposób ich bycia. Pamiętam dziewczyny, które przychodziły na zajęcia takie troszeczkę poblokowane, a po dwóch latach bycia w grupie teatralnej, po tych wyjazdach, trochę urosły, czuły się poprzez to bardziej pewne siebie. Miałam wrażenie, że trochę w tej hierarchii więziennej urosły na zasadzie a jednak ja coś robię, gdzieś byłam, coś widziałam, mam doświadczenie. Widać było, że uczą się pewnych rzeczy. Teatr dawał im sposobność dowartościowania się. One szukały też autorytetu. Widząc kogoś, kto coś osiągnął, próbowały to naśladować. Widziałam dziewczyny, które chcą naśladować inne, które są już w grupie. Coś się w nich zmieniało, w ich sposobie bycia, ubierania się. Otwierały się, były odważniejsze. Teatr dodawał im pewności siebie. Ja zawsze starałam się ich pozytywnie stymulować. Starała się dostrzegać każdą fajną rzecz, którą zrobiły. Np. fajnie dziś na próbie machnęłaś ręką, ale ci to super wychodzi. Chwaliłam je i widać było, że przez to chcą przychodzić na te zajęcia. Mam wrażenie, że problem tych dziewczyn polegał na tym, że one generalnie całe życie były spychane. Każdy im mówił, że do niczego się nie nadają. One takie pojęcie miały o sobie. A w momencie, kiedy mówiłam – masz talent, to skrzydła im rosły. Dzięki temu zaczęły się uśmiechać, wierzyć w siebie. Jak ktoś w ciebie uwierzy, to daje ci to możliwość uwierzyć w siebie, taką siłę, żeby się zmieniać, żeby chcieć się rozwijać."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Żeby kobiety uwierzyły w siebie, Pani musiała wierzyć, że uda się stworzyć taką grupę. Wierzyła w to Pani od razu?***

M. Kwiatkowska: „To była ciężka praca, ciężka praca moja i ich. To były nerwy,

łzy, śmiech, radość. Czasami przychodziłam i mi ręce opadały. Były takie sytuacje, że myślałam – ja tam więcej nie pójdę, to się nie uda, ja rezygnuję, to syzyfowa praca. To specyficzna grupa. Dziewczyny mają czasami słomiany zapał. Ja musiałam być motorem napędowym, mieć siłę za wszystkie te dziewczyny, żeby zebrać tę grupę, żeby im się chciało. Czasami trzeba było cofać się dwa kroki do tyłu, żeby zrobić pół kroku do przodu. Czasem coś się zrobiło, nagle okazuje się że wywożą znowu jakąś dziewczynę i mam nową. Wtedy znowu jest praca od początku. Miałam jedną sytuację, że jedna dziewczyna zrezygnowała z teatru. Ubolewałam nad tym. Miałam poczucie winy, że może coś zrobiłam nie tak. Chciałam, żeby dziewczyny się nie poddawały, żeby spróbowały teatru do końca. Jedna zrezygnowała i wróciła po trzech miesiącach. Okazało się że chodziło o konflikt wewnętrzny z innymi dziewczynami, w który ja po prostu nie wchodziłam. Uczyłam ich robienia czegoś z niczego. Np. tego że zwykłe krzesło może służyć na scenie jako siedzenie, ale możemy z niego zrobić jeszcze czterdzieści różnych rzeczy. Starałam się im włączyć myślenie abstrakcyjne w to całe działanie. Swoją postawą stawiałam pewne granice, ale troszkę wchodziłam w ich świat. One czerpały ze mnie, a ja z nich. Byłam na luzie. To był klucz. Znalazłyśmy wspólny język. Trochę musiałam być ich kumpelką, ale taką starszą kumpelką, na zasadzie ja ci dobrze radzę. Nie miałam kontraktu pisemnego, ale zasady ustne były: rzeczy prywatne zostawiamy za drzwiami, to co tu mówimy nie wychodzi, jest nasze i że nie przynoszę im rzeczy z zewnątrz, bo prosiły mnie na początku o różne rzeczy. Była granica, wiedziały o co mogą poprosić. Nastąpiła między nami więź emocjonalna, mogły się zwierzyć, coś powiedzieć, mogłam im doradzić. Czasami przychodziłam na zajęcia i sobie tylko gadałyśmy i nie robiłyśmy próby, bo miały ochotę tylko posiedzieć, pogadać, napić się kawy i po prostu się wyżalić."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Co z tą resocjalizacją w areszcie?***

M. Kwiatkowska: „Te wszystkie działania, to czego dziewczyny się nauczyły, zaczęło budować ich wewnętrzny świat, ich wartości. Więc jeżeli tam się coś pozmieniało w środku, może w drobnych aspektach, to kiedyś wyjdzie to na powierzchnię. Może zmieni się stosunek, patrzenie na rzeczy, na które do tej pory spoglądały inaczej.

Mam wrażenie, że tak naprawdę chodzi o edukację. Jeżeli moje doświadczenie zmienia moje patrzenie na świat, to jest to już jakaś resocjalizacja. Zmiana patrzenia na świat, na życie. Chodzi o zmianę schematów myślowych. Samo ich patrzenie na teatr na początku było takie – a co to za teatr, ja raz w życiu byłam w teatrze, to było beznadziejne, więcej do teatru nie poszłam. A ja to w teatrze nigdy nie byłam, co oni tam robią? To się zmieniło w momencie, kiedy same zaczęły to robić, jak zaczęły same wychodzić na scenę, jak zobaczyły, ile to wymaga pracy. Ile pracy wymaga zrobienie jednej sceny. Nie wierzyły, że żeby zrobić przejście jedną lalką,

to trzeba się tyle nagimnastykować, naćwiczyć i tyle wiedzieć. Nagle zmienia się ich stosunek do aktorów, do teatru, do pracy. Żeby osiągnąć jakiś efekt, trzeba tyle pracy włożyć i to nie jest tak, że wszyscy mają tak łatwo, tylko ja jestem taka nieszczęśliwa, bo mi w życiu nie wyszło, tylko że muszę się napracować. Mam wrażenie, że zmienia się ich widzenie, patrzenie na sprawy banalne. Wychodzą ze schematów społecznych, rodzinnych. Trafiają do więzienia, bo często nie miały szansy, żeby się zachować inaczej. Zmiana ich stosunku do świata poprzez doświadczenie powoduje to, że daje się im szansę, że wychodząc z więzienia dokonają jakiegoś innego wyboru, albo może postarają się tym razem żeby coś zrobić, nie będą się tak łatwo poddawać. Praca nad spektaklem też ma różne etapy. Raz chce mi się płakać, raz chce mi się uciec, poddać. Raz nie wierzę, raz wierzę, ale w końcu jest jakaś finalizacja i okazuje się, że warto było to zrobić. Warto było przejść te wszystkie przeszkody. Skoro było warto, to może następnym razem w życiu kiedyś też się nie poddam, może spróbuję. Mam wrażenie, że jest to resocjalizacja."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Czy same kobiety znają termin resocjalizacja? Jak go rozumieją?***

M. Kwiatkowska: „Znają, ale nie do końca rozumieją. Ich stosunek to resocjalizacji jest lekceważący. Śmieją się – no zresocjalizują cię. Traktują to z przymrużeniem oka. Akurat zresocjalizują mnie… Nie mają pełnej świadomości, że to proces, który trwa, że gdzieś wewnątrz nich coś powoli się zmienia."

A. Chańko, A. Sołbut: ***Czy osadzone zauważają w sobie jakieś zmiany?***

M. Kwiatkowska: „Widzą. Miały takie wspominki – O dziewczyno jak ja tu przyszłam to nic, a teraz zobacz… czyli widzą zmiany, że coś drgnęło, wiedzą więcej. Widzą, że się inaczej zachowują. Zwłaszcza jak w grupie mają nowego członka, to takie lustro ich odbicie – Tak ja zachowywałam się kiedyś – mówią."

Jak wynika z powyższego wywiadu, dzięki zaangażowaniu aktora-animatora, możliwe jest kreowanie pozytywnych zmian osadzonych. Ludzie z pasją potrafią tę pasję przekazywać innym. Dlatego tak istotny jest właściwy dobór osób pracujących z uczestniczkami procesu resocjalizacji. Dzięki obopólnemu zaangażowaniu podmiotów możliwe jest przewartościowanie motywacji do udziału osadzonych w teatrze – z tej egoistycznej w prospołeczną. Rozmowa uzmysławia nam, że praca z kobietami z wyrokami wymaga podstawowego zabiegu – należy wyzbyć się wszelkich uprzedzeń do drugiego człowieka, nie wolno patrzeć na niego przez pryzmat czynu, którego dokonał. Tylko spojrzenie jak „na czystą kartę" gwarantuje sukces, który w efekcie jest sukcesem wspólnym. Aktor, osoba prowadząca grupę teatralną ma trudne zadanie, punktem wyjścia jest poznanie uczestniczek, praca nad ich niepoukładanymi emocjami, by w efekcie stworzyć zżytą grupę pracującą nad sztuką – wspólnym dziełem, dzieckiem i by powodzeniem cieszył się sam spektakl. Cenne motto p. Moniki Kwiatkowskiej i praca wedle drogowskazu

– „Jaki ty jesteś dla mnie, taki ja jestem dla ciebie, budujmy nasze relacje" zagwarantowała sukces grupy. Znamienne są też przemyślenia zawodowej aktorki, że resocjalizacja to swoista edukacja, polegająca m.in. na przewartościowaniu sposobów myślenia o sobie i innych, wyjściu z pewnych schematów społecznych, rodzinnych, w których tkwiły jej podopieczne. Aktorka starała się dostrzegać w kobietach mocne strony i bez trudu, z wielkim entuzjazmem w głosie o tym opowiadała. Element ten stanowi nie lada trudność nawet dla osób najbliższych – rodzice nie znają dzieci, dzieci nie znają rodziców, partnerzy nie potrafią wymienić wzajemnie swoich mocnych stron.

Reasumując, dzięki zaangażowaniu samych osadzonych i prowadzącej grupę teatralną skazane są przygotowane do wolności. „Znajduje to odzwierciedlenie w zwiększającej się liczbie wniosków do Dyrektora o warunkowe zwolnienie skazanych zatrudnionych poza terenem aresztu w systemie bez konwojenta, właściwym wykorzystywaniu przez skazane zezwoleń na czasowe opuszczenie jednostki. Ograniczone zostały negatywne skutki izolacji więziennej, umożliwiono skazanym aktywne formy spędzania czasu wolnego" (Dybalska 2009, s. 125–130).

Realizacja zadań programu i wymierne jego efekty kształtują pozytywny wizerunek Aresztu Śledczego w Białymstoku jako instytucji przygotowującej skazane do zgodnego z prawem życia na wolności.

Ponadto kobiety budują nowy – zmieniony wizerunek więźniarki. Ocieplony obraz kobiet, które zmieniają się pod wpływem resocjalizacji, pozwala sądzić, że ten typ oddziaływań jest istotny i efektywny. Goffman twierdził, że osoba piętnowana nie czuje się w pełni człowiekiem, wątpi w swoje człowieczeństwo. Autor podkreśla, iż „z założenia nie wierzymy, że osoba napiętnowana jest w pełni człowiekiem. Opierając się na takim założeniu, stosujemy wobec niej różne formy dyskryminacji, przez co skutecznie – nawet jeśli nieświadomie – zmniejszamy jej życiowe szanse […]. Podczas gdy jednostka oczekuje należnego szacunku i uznania, które według jej założeń po prostu jej się należą ze względu na niekwestionowane aspekty jej społecznej tożsamości, […] otoczenie odmawia jej zarówno pierwszego, jak i drugiego" (Goffman 2007,s. 15).Dzięki zaangażowaniu kobiet z wyrokami w działania w szerszym społeczeństwie i potrzebie bycia w szerokich kręgach zmienia się pogląd na temat izolacji więźniów, nie tylko kobiet. Oby było więcej takich przedsięwzięć opartych na udziale kobiet w szerokich kręgach społecznych. Możliwe będzie wówczas przewartościowanie postaw odrzucających tego Innego, bo z wyrokiem.

LITERATURA

Ambroziak W. (2004). *Resocjalizacja osadzonych w codzienności działania*. W: W. Ambroziak, P. Stępniak (red.). *Służba więzienna wobec problemów resocjalizacji penitencjarnej*. Wyd. Wolumin, Poznań–Warszawa–Kalisz.

Dybalska I. (red.) (2009). *Kobieta w więzieniu – polski system penitencjarny wobec kobiet w latach 1998–2008*. IRSS, Warszawa.

Fidelus A. (2012). *Metoda tutoringu – wsparcie w procesie autoresocjalizacji osób powracających do życia na wolności.* „Probacja", nr 1.

Fijałkowska B. (2004). *Sztuka teatralna w edukacji*. W: *Pedagogika we współczesnym dyskursie humanistycznym*. V Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny. Materiały konferencyjne, Wrocław.

Goffman E. (2007). *Piętno rozważania o zranionej tożsamości*. GWP, Gdańsk.

Goffman E. (2008). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Wyd. Aletheia, Warszawa.

Gordon M. (2005). *Regulacyjna funkcja mechanizmów obronnych u sprawców czynów zabronionych.* W: J. Świtka, M. Kuć, I. Niewiadomska (red.). *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji.* Tow. Nauk. KUL, Lublin.

Hołyst B. (2013). *Zagrożenia ładu społecznego*. PWN, Warszawa.

Konopczyński M. (2013). *Kryzys resocjalizacji czy(li) sukces działań pozornych*. Pedagogium WSNS, Warszawa.

Konopczyński M. (1996). *Twórcza resocjalizacja. Wybrane metody pomocy dzieciom i młodzieży*. MEN Editions Spotkania, Warszawa.

Machel H. (2011). *Resocjalizacja penitencjarna – trzy uwarunkowania procesu.* „Resocjalizacja Polska", nr 2.

Nowak B. (2004). *Metody resocjalizacji.* W: *Zagadnienia penitencjarne*. COSSW, Kalisz.

Pytka L., Zacharuk T. (1995). *Zaburzenia przystosowania społecznego dzieci i młodzieży: aspekty diagnostyczne i terapeutyczne*. WSRP, Siedlce.

Riccoboni A.F. (2005). *Sztuka teatru*. Wyd. Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Szewczuk W. (red.) (1979). *Słownik psychologiczny*. WP, Warszawa.

Śliwowski J. (1981). *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie. Rozważania penitencjarne i penologiczne.* Wyd. Prawnicze, Warszawa.

Urban B., Stanik J. (red.) (2007). *Resocjalizacja*. PWN, Warszawa.

SELF-CREATION THROUGH ART. AUTORESOCIALISATION OF WOMEN IN CUSTODY IN BIALYSTOK

Abstract: The intention of the authors is to persuade the leader to the statement that it is possible to rehabilitate women through art. The actions which are undertaken in theatre help women with judgements to develop self-creation. Art allows you to acquire certain knowledge and skill, as well as characterological change of habits. Therefore, the rehabilitation of the penitentiary should be perceived as the process of personality transformation. The evidence of above can be seen in the women's statements inmates in the Custody in Bialystok, which are placed in the text. They belong to the theatre group WORTH, operating in the custody. Their testimonies show that the rehabilitation theatre acts as a kind of catharsis, but also raises, educates and has a therapeutic power. The ability to play different roles, allows women prisoners self-diagnosis and self-reflection. Thanks to the theater actious the women can fill their deficits in the area of social communication and they shape valuable habits. Moreover, they prepare for life in accordance with the law in terms of liberty. They re-build on the solid foundation of the theater resocialisation. The prisoners' involvement in the plays performances also allows the audience to believe in the transformation of women who had little hope for recovery, that might have been lost for the society in the audience perspective. Theater actions re-build self-esteem and can help establish social contacts by prisoner women.

Key words: autoresocialisation of women in custody, self -creation through art